

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 34-35 (58-59)

Niedziela, 21 i 28 sierpnia 1960

Rok II

„KOŚCIÓŁ MILCZENIA  
— powiedział jeden z biskupów polskich — TO  
NIE MY, ALE WY, KTO-  
RZY NIGDY O NAS NIE  
MOWICIE”.

### OD BEZMYŚLNOŚCI

#### — UWOLNIJ NAS, PANIE!

Egoizm każe zaspakajać własne potrzeby. Próżność sprawia, że potrzeby te rozrastają się bez miary. Próżność każe przewyższyć wszystkich, nikomu nie ustąpi z drogi, nie liczy się z środkami, choćby były najbezwzględniejsze i najokrutniejsze. Próżność jest władczynią bardzo wymagającą, a z niej rodzi się żądza władzy, dla której człowiek gotów jest poświęcić wszystko: uczciwość, honor, rodzinę, własny spokój, zdrowie, miliony istnień ludzkich, dorobek cywilizacyjny wielu społeczeństw zdobyty z trudem w ciągu stuleci.

Próżność nie pozwala przyznać się do winy, do popełnionej omyłki, nie pozwala zawrócić z raz wybranej drogi, każe człowiekowi wierzyć w swoją gwiazdę wbrew oczywistości — aż do smutnego końca.

Próżność wmawia człowiekowi, że jego idee są jedynie słuszne, że ma prawo per fas et nefas zmuszać ludzkość do ich przyjęcia kosztem największych ofiar.

Nie pozwala mu wartościować idei i dóbr materialnych krytycznie. Człowiek próżny nigdy nie zgłębi życia, zawsze będzie się ślizgał po jego powierzchni. Kłamie, żeby osłonić swą wewnętrzną pustkę i cynizm, bojąc się utracić władzę nad innymi, która jest mu potrzebna do życia. Czyni to wszystko — nieświadom tego, że wartości odsunięte i zlekceważone przez niego — przygniotą kiedyś jego kłamstwa i prawda wyjdzie na jaw.

Drugą cechą ludzką najbardziej niszczącą na każdym szczeblu — jest bezmyślność.

Nie potrzeba jej szukać. Sama rzuca się na każdym kroku: w życiu jednostki, rodziny, w życiu organizacyjnym, na platformie narodowej i międzynarodowej. Lenistwo myślenia — bez robienia porównań i wyciągania wniosków, Stąd wynika brak umiejętności wczucia się w cudzą psychikę. Człowiek jest zbyt leniwy, by wejść w czyjeś położenie i zrozumieć jego przeżycia.

I zapominamy. Zapominamy o własnych doświadczeniach, zapominamy, czego uczy przeszłość i historia. Każde pokolenie zaczyna od tych samych błędów i otrzymuje te same cięgi.

I dlatego, czy nie byłoby dobrze, byśmy wszyscy — my, ludzie dwudziestego stulecia, stulecia Katynia, więzień i łagrów, komór gazowych i tortur, bomb atomowych i wodorowych — byśmy do modlitwy codziennej dołączyli krótkie westchnienie:

Od próżności i bezmyślności; uwolnij nas, Panie!?

SAM

### S. O. S.

Korespondencja własna ze Stanów Zjednoczonych

„Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa”  
(Juljusz Słowacki „Beniowski”)

Któregoś dnia przechodząc przez Forest Hills zobaczyłem na rogu dwóch wielkich ulic odgradzony, wyspany

ręcznych karabinów maszynowych. Milusińscy mierzyli do siebie i przechodniów, niektórzy strzelali (na razie wodą!) do swych opiekunów, inni walczyli między sobą. Zabawa była wspólna! A wszystko przy akompaniamen-



piaskiem ogródek. Bawiło się w nim (policzyłem) 48 dzieci w wieku mniej więcej 4 — 8 lat. 35 z pośród tej czeredy bawiło się... rewolwerami! Były tam wszelakiego rodzaju modele. Od małych, „kieszonkowych” pistoletów do

cie piekielnego wrzasku. Jakiś typowy obywatel amerykański — z rozrzewnieniem przyglądał się tej „sielance”. „Bawią się jak aniołki” powiedział wzruszony. I ja patrzyłem z rosnącym

(Ciąg dalszy na str. 4)

# Istota chrześcijaństwa

„Miłość nie ginie nigdy” — św. Paweł  
Chrześcijaństwo — ogromna rzecz!

Te Kościoły, seminaria, te szkoły, uniwersytety, te klasztory, wielkie zakony, te armie kapłanów, te misje na całym globie ziemskim, te niezliczone i różnorakie dzieła, Akcja Katolicka, legje związków młodzieżowych, ten przeogromny gmach administracyjny, od parafii do diecezji, od diecezji do Watykanu, ta hierarchia trwała jak monolit, ta liturgia, te rytury różne w jedność, te ceremonie — s z c z y t piękna, porządku i doskonałości.

Patrzmy na to ze zdziwieniem, a równocześnie szacunkiem. Monument — olbrzym kroczący przez wieki. Instytucja tak przeogromna, tak powszechna, o takim ciężarze gatunkowym, że zdaje się nie do objęcia.

A wszystko to jest niczym!

Nie przez to chrześcijaństwo przeżyło wieki. Nie to go ożywia. Z dzisiejszego chrześcijaństwa, może jeszcze nasze pokolenie ujrzy ruiny w których nie zostanie kamienia na kamieniu. Upadek ten jednak nie będzie przyczyną śmierci chrześcijaństwa. Owszem! Chrześcijaństwo w istocie swej nie będzie nim nawet dotknięte.

Oto dwadzieścia wieków temu zjawił się ktoś, którego pokochało 12-stu innych. Następnie został on ukrzyżowany. 12 osób rozproszyło się. Każdy z nich rozpoczął nanowo... Co? Głosić kazania? Prorokować? Grupować wokół siebie ludzi, organizować zgromadzenia, stwarzać rytury? Tak, bezwątpienia. Ale także, ale przede wszystkim wprowadzili nanowo miłość.

Próbowali być dobrymi, takimi jakim był dla nich ich Mistrz. Mieli miłość dla nieszczęśliwych. Brali na siebie nieszczęścia drugich, dali im siłę aż do chwili śmierci, wykrzesali ich miłość, zmusili ich poprostu do powiedzenia: „Ten człowiek jest dobry. Jest w nim coś co nas przerasta; człowiek ten musi być w posiadaniu prawdy.”

To nie prorocstwa, krasomówstwo ni cuda ich zdobyły — i w przyszłości nie zdobędą nikogo. — Ale to miłość ich pokonała i zdobyła.

Miłość i tylko miłość jest życiem, istotą, krwią chrystianizmu. która w żyłach duszy mistycznego ciała, płynie począwszy od Chrystusa. Długi łańcuch ludzi, bezimiennych, nieznan-

którzy potrafili pokornie, bez hałasu wzniecić miłość do siebie kilku serc. czasem jednego serca... Zaledwie dla przekazania tego płomienia... Mało o tym możemy mówić... są to tajemnice dramatu serc... Od czasu do czasu jakieś serce buchnie płomieniem wyższym. To św. Wojciech, św. Stanisław, św. Teresa...

Ale nie zaistnieliby oni bez tego długiego łańcucha nieznanego poprzedników. U źródła każdego wielkiego życia jest jakaś wielka miłość. Jest ktoś kogo się kochało, kogo naśladowało się tylko dlatego, że się go kochało.

Żadna książka, żadne rozumowanie, żaden cud nawet nie wpłynę na niedowiarka by przyjął Boga. Ale dobry człowiek, człowiek który w absurdalny sposób przyjmuje na siebie twoje cierpienia, człowiek który otwiera Ci swe

serce, taki człowiek i tylko taki pozwoli ci zrozumieć Boga, przyjąć Boga.

Kościół to nie grzący kaznodzieja, ni budowniczy katedr i kościołów, ni ten kardynał uczony, ni ten wielki pisarz, poruszający tłumy... Kościół to ten, który pozbawił się jednego koca, by okryć goliznę biedaka, Kościół to ta robotnica, która czuwała całą noc nad chorą sąsiadką, Kościół — to ten, kto w kłopotcie poinformuje zgubionego w tłumie człowieka.

Kościół to ten misjonarz, który bezpretensjonalnie nie spodziewał się ani też nie szukał, by „nawracać” kogoś, ale który go karmił, jemu ulżył, z nim się śmiał i z nim płakał — jemu otworzył serce.

Oto co nawraca. Chrześcijaństwo, to oni. Nikt i nic więcej.

Któż z nas może być pewnym, że jutro, być może, Apokalipsa, którą przeżywamy, nie rzuci nam w twarz pył zatowimowanych naszych świętyń

## EWANGELIA

NA 11 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 21 sierpnia

według św. Marka, rozdz. 7, 31-37

Onego czasu: Jezus, wyszedłszy z granic Tyru przez Sydon, przyszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywiedziono Mu głuchego i niemego, prosząc Go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dała od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego i wejrzawszy w niego westchnął i rzekł do niego:

— Effetha! — to znaczy: Otwórz się.

I natychmiast otworzyły się uszy jego, i rozwiązały się więzy języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszali i tym bardziej zdumiewali się, mówiąc:

— Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówią.

NA 12 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 28 sierpnia

według św. Łukasza, rozdz. 10, 23-37

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim:

— Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.

A oto pewien biegły w Zakonie powstał doświadczając Go i rzekł:

— Nauczycielu, co mam czynić, abym osiągnął życie wieczne?

A On rzekł do niego:

— W Prawie co napisano? jako czytasz?

A on odpowiadając, rzekł:

— Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego.

Rzekł mu: — Dobrześ odpowiedział. Czyn to, a będziesz żył.

On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa:

— A któż jest moim bliźnim?

Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł:

— Człowiek pewien zstępował z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrawszy go, minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien, zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go uzalił się nad nim.

I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na juczne zwierzę i zawiózł go do gospody, i pielęgnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary i wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje ci się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyn podobnie.

i krew umęczonych kapłanów. Kościół w rozsypce, papieżstwo w niewoli albo materialnie unicestwione, nowy okres katakumbowy. Jakże nie być tym za-niepokojonym i strwożonym.

A jednak wszystko to jest nieważne, bez znaczenia. Co jest ważne, to miłość podług Chrystusa, miłość oparta na prawdzie, ta prawdziwa miłość, niezwykłe ukryta na dnie kilku dusz, która wystarczy, by wskrzesić wszystko nanowo.

Oto prawdziwa i jedyna moc, potęga wieczna, którą nic nie przezwycięży.

Bo nawet wszystkie siły ziemskie zbratane nie przeszkodzą nigdy duszy wznieść się, a wznosząc się pociągnąć wszystko ku sobie. Płomień zapalony 20 wieków temu nigdy nie zgaśnie. „Miłość nigdy nie ginie” (św. Paweł)

Czy należymy do tych gorących dusz? Czy możemy pewnego dnia powiedzieć: „Przekazałem prawdziwe życie. Potrafiłem pokochać kilka istot na ziemi, — a choćby tylko jedną istotę, miłością czystą, wspaniałomyślną i poświęcającą się, zmuszając je do wyznania sobie: „Taka miłość przekracza pojęcie. Człowiek ten musi być w posiadaniu Boga.”

M.A.S.

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 21 SIERPNIA

Jedenasta po Zesłaniu Ducha św.  
Św. Joanny Franciszki de Chantal,  
wdowy.

PONIEDZIAŁEK, 22 SIERPNIA

Niepokalanego Serca Najśw. Maryi P.

WTOREK, 23 SIERPNIA

Św. Filipa Benicjusza, wyznawcy.

SRODA, 24 SIERPNIA

Św. Bartłomieja, apostoła.

CZWARTEK, 25 SIERPNIA

Św. Ludwika, króla i wyznawcy.

PIĄTEK, 26 SIERPNIA

Matki Boskiej Częstochowskiej  
św. Zefiryna, papieża i męczen.

SOBOTA, 27 SIERPNIA

Św. Józefa Kalasantego, wyznawcy

NIEDZIELA, 28 SIERPNIA

Dwunasta po Zesłaniu Ducha św.  
Św. Augustyna, biskupa,  
Doktora Kościoła

PONIEDZIAŁEK, 29 SIERPNIA

Święcie św. Jana Chrzyciciela.  
Św. Sabiny, męczenniczki.

WTOREK, 30 SIERPNIA

Św. Róży z Limy, dziewicy  
Św. Feliksa, męczennika.

SRODA, 31 SIERPNIA

Św. Rajmunda, wyznawcy.  
Bł. Izabeli francuskiej.

CZWARTEK, 1 WRZEŚNIA

Bł. Bronisławy, dziewicy  
Św. Idziego, opata.

PIĄTEK, 2 WRZEŚNIA

Św. Stefana, króla i wyznawcy.

SOBOTA, 3 WRZEŚNIA

Św. Piusa X, papieża wyznawcy.

## KOŚCIÓŁ A POLSKA DROGA DO SOCIALIZMU (c. d.)

### Żądania podatkowe

W ubiegłym roku wyłoniła się jeszcze inna przyczyna do zaniepokojenia a mianowicie, wygórowane żądania podatkowe postawione nagle przed parafiami, klasztorami, seminariami duchownymi i Katolickim Uniwersytetem w Lublinie. Gdyby te zarządzenia podatkowe miały być faktycznie wprowadzone w życie, to przyczyniłyby się one w wielu wypadkach do kompletnej ruiny podatników. Od Uniwersytetu w Lublinie domagano się ni mniej ni więcej jak tylko 7 milionów 200 tysięcy



fr. belg. domiaru podatkowego, a dla zabezpieczenia tej sumy zablokowano nawet jego konto bankowe. Seminaria duchowne powinny zgodnie z tym zarządzeniem odprowadzić do Skarbu Państwa 65 proc. swoich wpływów uzyskanych z tytułu prowadzenia pensjonatów, gdyż zaliczono je do kategorii luksusowych hoteli. Opodatkowano również w wysokości 60 proc. wszystkie te dochody parafii, które służą celom charytatywnym i budowlanym. Wolnymi od podatków pozostały tylko te sumy, które przeznaczone są na cele związane z kultem i to w najściślejszym tego słowa znaczeniu, bo np. składki urządzane na utrzymanie kapłanów podlegają już opodatkowaniu. Można śmiało stwierdzić, że te nowe obciążenia podatkowe przekraczają swym ogromem nawet czasy stalinowskie.

### Wywłaszczenia

W związku z tym należy wspomnieć również o zarządzeniu odnoszącym się do Ziemi Odzyskanych, które postanawia, że wszystkie rzeczywiste posiadłości kościelne na tych ziemiach włącznie z całym zabudowaniami kościelnymi są własnością państwową i mogą odtąd być oddane pod zarząd Kościoła jedynie za opłatą czynszu. W niektórych wypadkach zostały wyznaczone tak wysokie czynsze, że przechodzą wszelkie granice umiaru. To nieludzkie opodatkowanie Kościoła, a nawet jego wywłaszczenie możnaby ewentualnie z biedą przyjąć, gdyby nie miało ono wybitnie dyskryminacyjnego charakteru i nie zmierzało jaskrawo do sparaliżowania działalności Kościoła.

### Kontrola seminariów duchownych

Inną troską napawa Kościół sprawa wolności nauczania w seminariach duchownych. Wielu biskupów polskich zostało powiadomionych o tym, że w podlegających im seminariach przeprowadzane będą inspekcje przez specjalnie w tym celu mianowanych przez Państwo urzędników. Jest to naruszenie prawa, którego uniknął nawet poprzedni reżym. Nie wiadomo jeszcze na razie jakie kompetencje będą posiadali ci funkcjonariusze, ale jasno z tego wynika, że Rząd wydając to zarządzenie, chciał wyrazić swoją całkowitą nieufność wobec Kościoła, co oznacza w najlepszym razie, roztoczenie przez Państwo kontroli nad dotrzymaniem przyjętych na siebie przez Episkopat zobowiązań zawartych w układzie z 14. IV. 1950 r., pod pretekstem czego doprowadzać będzie można do śmiałych zatargów.

### Ustawa o przerywaniu ciąży

Zaogniły się również sprzeczności, i to w bardzo ostrej formie — na płaszczyźnie światopoglądowo-doktrynalnej w związku z nową polską ustawą o przerywaniu ciąży. Ustawa ta została już zalegalizowana 27. IV. 1956 r., a więc przed objęciem władzy przez Gomułkę, ale była wtedy dość ograniczona w swych założeniach i pozostawiała lekarzom pewną wolność działania. Obecnie ograniczenia te zostały zniesione, a kobieta potrzebuje tylko złożyć pisemne oświadczenie stwierdzające, że „znajduje się w ciężkiej sytuacji finansowej, która usprawiedliwia przerwanie ciąży”, aby na tej podstawie zmusić lekarza do przeprowadzenia zabiegu, lub do skierowania jej do odpowiedniej kliniki. Również na żądanie pełentki lekarze muszą przepisywać środki antykoncepcyjne i udzielać pouczeń dotyczących ich stosowania. Biskupi zresztą już w 1956 roku wskazywali wiernym na fakt, że tego rodzaju praktyki są surowo zabronione i niezgodne z sumieniem chrześcijańskim, co pozwala przypuszczać, że nowa ustawa nie wprowadzi wśród ludności większego zamieszania. Może to tylko narazić na przykre konflikty cały katolicki personel sanitarny, ponieważ wzbranianie się stosowania tej ustawy jest ciężko karane.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ZŁOTE MYŚLI

Serce twarde na końcu źle się będzie miało. A kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie.

\*

Mądre serce i rozumne wstrzyma się od grzechów, a w uczynkach sprawiedliwości będzie miało szczęście.

(Z Księgi Eklezjatyka, 3).

(Dokończenie ze strony 1-szej)

zaciekawieniem na wojenne harce przeszłości narodu. Szczególnie zainteresował mnie może 7-letni bąk, który z niebywałym animuszem i werwą okładał na prawo i lewo swym „coltem” rówieśników. Rozochocił się do tego stopnia, że razy gęsto rozdawane zatraciły już charakter igraszki i stały się powodem beków tak szczerze częstowanej przez wojowniczego maleństwa gromadki. Gdy opiekunki wyrwały z zasięgu jego ataków swe pociechy, mały kandydat na Dzingishana splunął i wykrzyknął „Cholera!” Teraz ja się rozczuliłem. Rodak! Mój rodak! Polak! Podszedłem do Rinaldo Rinaldiniego w miniaturze.

— „Jak się masz mój drogi. Jesteś Polakiem?” zapytałem. Odpowiedział po angielsku.

— „Nie. Jestem Amerykaninem. Mamusia i tatuś są Polakami. Ja jestem Amerykaninem”.

— „Ale rozumiesz po polsku? Powiedz mi „cholera”.

— „Tatuś często w domu mówi „cholera”.

— „I nie uczysz się języka polskiego?”

— „Ja jestem Amerykaninem. Waszyngton, Lincoln — wielcy wodzowie!”

— „No, a o Pułaskim, Kościuszcze — słyszałeś?”

— „Tak. To byli generałowie amerykańscy. Byłem na takiej paradzie.”

Coś mnie poderwało. Nagle straciłem dobry nastrój i humor. Takich dzieciaków jest tutaj ogromnie, strasznie, przeraźliwie dużo. Oni nie chcą mówić po polsku, oni się uważają za Amerykanów.

— „Siadaj — porozmawiamy sobie. Dobrze?” zaproponowałem malcowi.

— „Opowiedz mi śliczną bajkę o, o, o...”

— „O wojakach śpiących w Tatrach? Chcesz?”

— „A co to są Tatry?” z widocznym zaciekawieniem zapytał.

— „Posłuchaj”...

Z coraz większym zainteresowaniem słuchał mej opowieści. A ja starałem się najmocniej wypuklić polski koloryt baśni. Gdy skończyłem, chłopiec był widocznie poruszony.

— „Powiedz jeszcze. To ładna bajka. I naprawdę polska?”

— „Naturalnie, mój drogi. O! polskie bajki są najpiękniejsze na świecie. Szkoda, że nie uczysz się czytać po polsku...”

— „A naprawdę jest dużo takich polskich bajek?”

— „Oczywiście. Mnóstwo. I o wiele ładniejsze, aniżeli te, które Ci opowiedziałem” odrzekłem kusząco.

Chłopiec zamyślił się głęboko. Jakby coś rozważał. W tej chwili siedząca niedaleko nas na ławce pani zawołała: „Jonny! Jonny!”

— „Mamusia mnie woła. Muszę iść. Ale tu często przychodzę. Będiesz tu? Opowiedziałbyś mi nową bajkę. Dobrze?”

— „Postaram się. A tobie radzę uczyć się mówić i czytać po polsku. Przyniosę Ci wtedy książeczki z cudownymi bajkami — Jasiu! Dowiedz się.”

Chłopiec obejrzał się dwa razy, uśmiechnął, pobiegł do matki i — wpadł w wir nowej bitwy „aniołków” z rewolwerami.

Takich Jasiów, których w domu nazywają Jonny są tysiące. Te dzieci nie chcą mówić po polsku! Im imponuje Ameryka, swej ojczyzny się wstydzą! Bo z domu nie wynoszą miłości i — podziwu do Polski. Te dzieci nie rozumieją, że będąc dobrym obywatelem amerykańskim nie trzeba zapominać o swej ojczyźnie. Że można kochać swój kraj rodzinny i być przykładnym obywatelem wspaniałych Stanów Zjednoczonych, wnosząc do kultury tego wielkiego państwa cząstkę swej starej kultury.

Ratujcie serca nasze! Myśli nasze! Mowę naszą! Oudowną, wspaniałą, kochaną!

Więc w domu rozmawiać z dziećmi po polsku, uczyć czytać i pisać po polsku. Więc prenumerować pisma polskie, bywać na polskich przedstawieniach. Pałacą koniecznością staje się sprawa teatru dla dzieci. Teraz, zaraz, dziś! Taki teatr bajką przemówi do serduszek dziecięcych mocniej, goręcej, sugestywniej aniżeli nawet książka. — Dowodem przynależności do narodu jest mowa ojczysta. Kto ją traci — traci Ojczyznę. A do tego Polonia amerykańska i nie tylko amerykańska — wierzę w to niezłomnie — w żadnym wypadku nie dopuści.

S.O.S! S.O.S! S.O.S!

Tymoteusz Ortym

## „ROLA” KSIĘDZA

Ostatnio robi się wielki nacisk na skołochowanie wsi w Polsce. Nazywa się to socjalizacją lub gospodarką zespolową, czy wreszcie uspołecznieniem wsi. Ale zawsze będzie to „postępem”. Jedno z pałowskich pism chciałoby narzucić księżom program przyczynienia się do tego, jak z gospodarza szybciej zrobić kołchoźnika. Oto co pisze:

Jaką wobec tego rolę winno spełniać duszpasterstwo, księża, a więc ludzie, którzy na wsi cieszą się największym autorytetem i którzy należą do nielicznych inteligentów, stale mieszkających wśród chłopów. Wiadomo powszechnie, iż na wsi słowo księdza jest święte. Ale gdy tylko ksiądz, w obecnej chwili, zacznie nawoływać do spółdzielczego zrzeszania się — autorytet jego natychmiast upadnie. Dlatego w parze z pozytywnym stosunkiem

## Z POLSKI

księży do gospodarki zespolowej iść winna szeroko zakrojona praca społeczna. Ksiądz powinien być inspiratorem wielu poczynań z tego zakresu.

Pewna część księży z rezerwą odnosi się do tego, co nowe. Zjawisko dla mnie paradoksalne. Księża — ludzie o wyższym wykształceniu, ludzie, dla których wszelkie zmiany społeczne, gospodarcze, muszą mieć historyczne uzasadnienie, ustosunkowują się często negatywnie do ustroju, który w swoich założeniach jest ustrojem mogącym w sposób najwłaściwszy zaspokoić potrzeby ludzkie. Trzeba zrozumieć, że nie ma żadnej racji, by katolik nie mógł budować postępu, a wręcz przeciwnie — realizowanie postępu jest nakazem katolickiego sumienia. Dla katolicyzmu istotne jest zagadnienie faktycznej zgodności polityki z moralnością chrześcijańską. Zrozumienie tych spraw jest równoznaczne ze skupianiem uwagi księży wokół potrzeb gospodarczo najważniejszych, do których zaliczyć należy zagadnienie socjalizacji wsi.

Śmieszne. Ksiądz jest „postępowym”, jeśli jego praca pomaga komunistom, „miesza się w politykę” jeśli to komunistom nie odpowiada.

\*\*\*

### ZYWE POMNIKI

Jeden z nich znajduje się na rynku w Głucholazach i liczy sobie ponad 400 lat. Jest to potężne drzewo — lipa wielkolistna o 6 m obwodzie, gęstej, symetrycznej koronie, której konary rozpościerają się na szerokość blisko 20 m.

We Wrocławiu na Sępolnie 500 lat temu zapuścił korzenie dąb, nazywany przez mieszkańców „Dziadkiem”. Ten olbrzym, którego pień ma 6 m obwodzie, jest jednak młodzieniaszkiem wobec cisa, który rośnie w Henrykowie w pow. lubańskim. Sędziwy cis ma już 1000 lat i można powiedzieć, że jest rówieśnikiem państwa polskiego.

## PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO SOBORU POWSZECHNEGO

30 maja br. natychmiast po konsystorzu „półpublicznym” w sprawie kanonizacji Juana Riberi, Papież Jan XXIII zebrał ponownie kardynałów na tajny konsystorz w swej prywatnej bibliotece (daleko wstecz trzeba się cofnąć w poszukiwaniu precedensu) i tam poinformował ich o wynikach pracy papieskiej komisji do prac przedwstępnych w sprawie Soboru Powszechnego. Komisja ta pod przewodnictwem Kardynała Tardiniego zbierała opinie i głosy patriarchów, arcybiskupów, biskupów i innych prałatów oraz opracowywała ich odpowiedzi.

Do dalszych prac przygotowawczych powołane zostaną papieskim „motu proprio” nowe komisje badawcze w liczbie około 12.

Ojciec św. nic nie wspominał o dniu przyszłego Soboru; w niektórych kołach rzymskich wysuwa się nieśmiało przypuszczenie, że rozpocznie się on w grudniu 1962 r., a może nawet o rok później. Uczestników — nie licząc „gości” i „obserwatorów” — będzie zapewne około 2.500.

Sobór będzie nosił nazwę II Soboru Watykańskiego (w pierwszym — 1869/70 — brało udział 744 „ojców”).

### RELIKWIE ŚW. APOSTOŁA PAWŁA NA WYSPIE MALCIE

Ojciec św. Jan XXIII przychylił się do prośby arcybiskupa Malty Mons. Gonzi, który prosił o przysłanie relikwii św. Pawła Apostoła na uroczystości 1900-lecia wylądowania Apostoła Narodów na tej wyspie. Legat apostolski przywiózł w dniu 20 lipca na wyspę Maltę łańcuch, którym był związany w więzieniu św. Paweł.

## WATYKAN A POLSKA

Artykuł w treści swojej historyczny — z dziedziny tej historii najnowszej, która dotyczy dziejów Europy po 1914 roku — został zamieszczony w „Osservatore Romano” nie na trzeciej stronie, gdzie jest zwykle miejsce dla spraw historii — a na pierwszej, tam gdzie podawane są sprawy polityczne. Artykuł zatytułowany „Achilles Ratti, Wizytator Apostolski w Polsce”, a podpisany literami „F. C.”, które kryją zupełnie anonimowego autora.

Znajdujemy tu krótkie, ale zupełnie dokładne wiadomości o początku polskiej misji księdza Achillesa Ratti, późniejszego Piusa XI. Doszukując się zdań, które mogły wpłynąć na umieszczenie tej historii w miejscu poświęconym polityce, natrafiamy na słowa: „(z powstaniem Rady Regencyjnej) Polska odzyskała suwerenność, ograniczoną co prawda tylko do części jej ziem, i mimo że istniała jako państwo w orbicie państw centralnych”. Możliwe to zdanie przyjął za wskazanie warunków, które umożliwiły wówczas wysłanie do Polski Wizytatora Apostolskiego bez charakteru dyplomatycznego. Inne części artykułu podkreślają jednak, że cesarstwa centralne, od których de facto zależna była Polska za Rady Regencyjnej, utrzymywały same poprawne stosun-

Należy pogratulować sobie, że stąpamy po ziemi na dwóch nogach. Fafik do tego celu potrzebuje czterech, owady mają po sześć nóg, wioślarski — osiem do dwunastu homary i raki — dziesięć, wije — trzydzieści cztery do dwustu siedemdziesięciu ośmiu.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy stonogą i, że każda z przysłowiowych stu nóg siedzi w piekącym buciku i puchnie od ustawicznego drepnięcia. Wystarczy dwie nogi, biedne, bolące nogi, aby popsuć humor, popsuć wycieczkę i zabawę.

### Ból, zmęczenie

- ... usuwają najlepiej domowe kąpiele, a więc:
  - w słonej wodzie (na miskę gorącej wody 3 łyżki soli);
  - z rumianku (2 łyżki rumianku zaparzyć w litrze wody, rozcieńczyć ciepłą wodą na miednicę).

## Kuracja...

- z octu (na każdy litr ciepłej wody łyżeczkę octu). Po wykąpaniu nóg natrzeć je spirytusem kamforowym i zapudrować talkiem. Zamiast kąpiele można okładać nogi kompresami z bardzo gorącej wody z octem. Uwaga: powyższą receptę stosuje się także, jeśli nogi bolą od ciasnych bucików!
- kąpiel zimno-ciepła, zalecana przeciwko żylakom i odmrożeniom. Potrzebne są dwa wiaderka. W jednym woda o temperaturze 30 do 40 stopni w drugim o temperaturze

## między nami kobietami...

16 — 18 stopni. Kąpać nogi kolejno raz w jednym raz w drugim waderku po 10 — 12 sekund, cztery do sześciu razy. Zakończyć kąpielą w wiaderku z zimną wodą.

— kąpiel gimnastyczna, gdy obrzmiewają kostki wlać do miski tyle chłodnej (z kranu) wody, aby nogi były zanurzone dobrze powyżej kostki. Stać w misce na palcach i przez 5 minut dreptać w naczyniu.

### Odciski

Istnieją dziesiątki plasterków, krajków i plinów przeciwko nagniotkom. Jeśli są uporczywe, pozostaje zabieg u pedicurzystki.

Nie dopuszcza do tworzenia się odcisków taka kilkudniowa kuracja:

— Codziennie po myciu kąpać nogi przez 10 minut w wodzie zmiekkzonej boraksem. Po paru dniach usunąć stwardnienia tępą stroną nożyczek. Zamiast boraksu można używać alunu.

Bezkonkurencyjnym jednak środkiem od nagniotków są kąpiele nóg w odwarze z siana, co wieczór po 15 — 20 minut.

### Skóra, jak u nosorożca

Można jej zaradzić kąpiąc nogi w ciepłej wodzie z dodatkiem szarego mydła, boraksu. Pocierać stwardniałe miejsca kosmetycznym pumeksem.

Skuteczna jest kąpiel w gorącej wodzie z solą (łyżka na litr wody). Ale i tu ważne jest ścieranie zrogowaciałego naskórka pumeksem. Przed zabiegiem skórę lekko posmarować tłuszczem albo mydlaną pianą.

Mylnym jest pogląd, że przy pekaniu skóry na piętach należy zaprzestać mycia nóg. Odwrotnie, należy nogi myć jeszcze staranniej i wcierać w pękające miejsca niesłony smalec, masło tranową, masło lub kremy.

### Kuracja dębowa

Dużo dłuższej kuracji wymaga wyleczenie się z nadmiernej potliwości stóp. Kuracja dębowa (kąpiele w odwarze z kory dębowej: napar z 200 g kory na 3 litry wody) trwa 2 do 4 miesięcy i kąpiele należy stosować systematycznie co trzy dni.

Równie skuteczne są kąpiele w gorącej wodzie z nadmanganianem potasu (1 g na litr wody) czy z gliceryną albo taniną (po 1 łyżce na litr wody). Rano przed włożeniem bucików posypywać nogi talkiem.

### Przed wycieczką

Aby uchronić nogi przed zmęczeniem na wycieczce i nie nabawić się pęcherzy, należy potrzeć piętę zwykłym mydłem. Można też przesyłać skarpetkę czy pończochę talkiem. Przed długim marszem dobrze jest natrzeć stopy i kostki wodą kolońską lub roztworem alunu.

### Gęsia skórka

...jest nie bolesną ale krępującą dolegliwością. Można masować ostrą kąpielową rękawicą, posypaną łyżeczką soli. Najlepiej używać mydła salicylowego i po myciu wcierać w skórę glicerynę, zmieszaną pół na pół ze spirytusem. Najpewniejszym jednak lekarstwem jest słońce.

## Domowa

# Dziecku potrzeba prawdy

(Z Przewodnika Katolickiego)

Ponieważ tak często pytają rodzice, jak odpowiadać na pytania dzieci, zwłaszcza małych, podaję poniżej kilkanaście prostych odpowiedzi dla zorientowania:

*Skąd ja się wzięłam?*

— Ja ciebie urodziłam. (Mamusia ciebie urodziła.)

*A skąd mamusia mnie wzięła?*

— Gdy mamusia i tatuś się pobrali, wtedy zechcieli mieć dzieci. A wtedy Pan Bóg pozwolił, że w mamusi zamieszkałeś ty.

*Ale jak? Gdzie?*

— U mamusi w brzuszku.

*Jak się zmieściłam?*

— Bo byłeś naprzód tak mały, że nawet widać cię nie było. Potem rosłeś powolutku, wyrosły ci rączki, nóżki, zacząłeś się poruszać.

*Ale się nie udusiłam?*

— Nie, jak dziecko mieszka w mamusi, wtedy nie potrzebuje jeść, wystarczy że mamusia daje mu swoje sily.

*A moja siostrzyczka? A inne dzieci? Też były tak samo w mamusiach?*

— Tak. Każde dziecko rodzi się ze swojej mamusi. Dlatego mówi się „moje rodzone dziecko”.

*To ja w tobie byłem, mamusiu?*

— Tak. Byłam bardzo ciekawa, jaki będziesz, i bardzo się na ciebie cieszyłam. Wszystko było przygotowane, wózek, pieluszki, kaftaniki.

*A jak z ciebie wyszedłem?*

— To nie było łatwe, synku! Dziecko, które wychodzi z ciała mamusi, jest już dosyć duże. Pamiętasz jak wyglądał Zbysio pani sąsiadki, gdy się urodził? Ona wtedy leżała chora, musiała trochę po tym odpocząć. Wprawdzie ciało mamusi jest tak zbudowane, że może się otworzyć i pozwolić dziecku wyjść, ale mamusi się to zawsze dosyć utrudzi. Mamusie zwykle idą do kliniki albo do szpitala, żeby tam pan doktor czuwał nad mamusią i dzieciątkiem i pomagał.

*To ciebie bardzo bolało?*

— Bolało, ale jak tylko ciebie zobaczyłam i usłyszałam, jak krzyczysz, to się rozotałam z radości i zapomniałam o wszystkim. Byłeś mały i czerwiny jak raczek, i bardzo śmiesznie pischczałeś.

Przy rozmowie z córeczką:

*Czy ja też będę miała dziecko?*

— Jaś będziesz duża, to będziesz mogła także mieć swoje dziecko, już teraz potrafisz być małą mamusią dla lali, młodszej siostrzyczki.

Na ulicy:

*Mamo, dlaczego ta pani jest taka gruba?*

— Ona spodziewa się dziecka, ja ciebie też tak nosiłam, zanim się urodziłaś.

Niektóre pytania dziecka wynikają z sytuacji, wynikających z braku uświadomienia w domu i zaskoczenia dziecka przez jakieś odkrycia ze strony koleżanek lub innych dorosłych. Trzeba wtedy „prostować”.

*Mamusiu, co ona mówi! Ze dzieci to są u mamy w brzuchu!*

— Tak, to prawda.

*Prawda?*

— Tak.

*To czemu nigdy nie mówiłaś?*

— Bo nie pytałaś. (Albo: mówiłam inaczej, bo myślałam, że tego nie zrozumiesz, ale naprawdę to jest właśnie tak — Życzę każdej mamusi, żeby nie musiała się tak tłumaczyć!)

*A dlaczego ona się z tego śmieje?*

— Widocznie jest jeszcze bardzo mała i niemądra, bo z tego może się śmiać tylko ktoś głupiutki. Ty też byłaś we mnie w brzuszku a czy to śmieszne, że jesteś, że żyjesz, że nazywasz się Ala, że masz jasne włoski?

*Kiedy ona mówi, że to świństwo i nie wolno to tym mówić!*

— Gdyby to było świństwo, nie byłoby ciebie, bo ja nie chciałam żadnego „świństwa”. Gdyby to był grzech, nie mówiłabym teraz o tym z tobą. Ona jest naprawdę troszkę niemądra, ale my jej to wybaczmy. Może ja, kto tak nauczyłam. Chcesz, to ci opowiem, jak się urodziłaś?

A Henię, która się śmieje, zaprosz tu do nas. Porozmawiamy z nią, obie. Dobrze Alu? Wy-tłumaczmy jej.

Grzech jest wtedy, gdy człowiek śmieje się z tego, co powinien szanować. Mamy dlatego tak kochają dzieci, że same je wynosiły i urodziły. Nie ma w tym nic śmieszno.

## Już jest zapóźno!

*Kiedy uświadomiamy sobie, że program, który właśnie oglądamy w telewizji, nie nadaje się bynajmniej dla siedzących z nami dzieci, zainteresował on nas już tak bardzo, że nie możemy się zdecydować na wyłączenie odbiornika.*

*Kiedy zrozumieliśmy wreszcie, że odrabianie zadań rachunkowych za nasze dzieci nie jest właściwym sposobem pomagania im w lekcjach, nasze dzieci zdążyły już oberwać w szkole dwójkę z matematyki.*

*Kiedy wreszcie zdobyliśmy się na to, by naszym dzieciom wyjaśnić pewne problemy życia, okazuje się, że one dawno o wszystkim wiedzą, a tej wiedzy*

*nie czerpały z najczystszych źródeł.*

*Kiedy zdecydowaliśmy się wreszcie zamknąć napoczętą butelkę likieru w szafie, nasz najstarszy zdążył go już kilka razy spróbować.*

*Kiedy właśnie pękamy ze śmiechu po ostatnim dowcipie opowiedzianym przy imieninowym stole przez wesolego wujka, spostrzegamy nagle, że śmieje się z nami także nasz syn. I dopiero wtedy uświadomiamy sobie z czego się właściwie śmiejemy.*

*Kiedy zainteresowaliśmy się wreszcie tym, co czyta nasza córka, zostaliśmy ją zatopioną w książce, którą my sami, ludzie dorośli, czytaliśmy z pewnym zażenowaniem.*

*Kiedy postanowiliśmy wreszcie poświęcić nieco czasu naszym dzieciom, widzimy nagle z przerażeniem, że stały się nam one jakoś dziwnie obce.*

*Kiedy dochodzimy do wniosku, że młody człowiek, z którym nasza córka spędza ostatnio wieczory, nie jest dla niej bynajmniej odpowiednim towarzyszem — oboje zdążyli się już po cichu zaręczyć.*

*Kiedy pojęliśmy wreszcie, jak należy wychowywać dzieci, jesteśmy już często dziadkami — dorosłych wnuków.*

Jedyny Twój

przyjaciel bliski —

To niewątpliwie

„ GŁOS KATOLICKI ” !

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — P A R I S (4)

Tel. : ARChives : 21-21, — Metro : Hotel de Ville — Sortie : Lobau

Dyrekcja : Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

**BILETY : KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat**

po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.

2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Zatwierdzenie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedynie Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français za sumienną pracę o wysokiej wartości. — BILETY z POLSKI do FRANCJI.

Wymiana pieniędzy dla podróżujących na paszporty

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

Konto : C.C.F. 5.183 68 — Paris



(Ciąg dalszy)

— Robię kolorowe zdjęcia. Gdybyś je mogła zobaczyć! Mam wspaniałe krajo-brazy! Różne rzadkie okazy ptaków filmowałem zupełnie z bliska

— To dziwne uczucie — ciągnęła swą opowieść Krystyna — odnajdywać w dojrzałym człowieku rysy charakteru chłopca, którego się kiedyś znało. Życie w jakiś osobliwy sposób uczyniło go twardym. To mnie uderzyło zwłaszcza wtedy, gdy zaczął wywoływać wspomnienia z dzieciństwa.

— Byłaś dla mnie, jeżeli chodzi o tę moją kalekę nogę. Pamiętasz, jak przed operacją biodra nie mogłem wcale biegać? Pewno litowałaś się wtedy nade mną?

— Nie zastanawiałam się nad tym...

— Wtedy polykaliśmy razem całą bibliotekę twojej starej ciotki Jolly: „Małego dobrego diabła”, „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”, „Chatę Wuja Toma”... Rozczulaliśmy się nad losem biednego Murzynka. Wiesz, kiedy się nad tym zastanawiam, to kto wie, czy ta książka nie zaważyła na całym moim życiu. Nigdy nie umiałem traktować Murzynów, jak niewolników. Oni to bardzo żywo odczuwają. Dlatego mogłem z nimi pracować, a potem jedną z nich pojąłem za żonę.

— Właśnie — zaryzykowałam pytanie — czy nie straciłeś przez to na autorytecie? Twierdzi się na ogół, że w takich wypadkach biały traci całkowicie swój prestiż.

— Moje doświadczenie mówi o czymś zupełnie przeciwnym! To mi otworzyło wszystkie drzwi do nich, obdarzyli mnie swoim pełnym zaufaniem. Podczas ostat-

ELLA DUFEIL-BOUST

## Błąd młodości

nich wyborów chcieli mnie uczynić swoim połem. Tylko że ja czuję wstręt do wszelkiej polityki i do tych wszystkich kompromisów.

— A twoja córka? — odważyłam się zapytać.

— Ma dwa i pół roku. Jest u swojej mamki. To ciężki problem dla mnie. Czy mam prawo wyrwać ją z jej środowiska? A chciałbym — zwłaszcza, że nie ma matki — przywieźć ją do Francji, wychować tak, jak my byliśmy wychowani, ty czy ja. Jest inteligentna. Ach, gdybyś ją mogła zobaczyć!

Zaczął mi o niej opowiadać ze wzrastającym wzruszeniem. Wypił już tymczasem butelkę wina i zamówił drugą. Siedzieliśmy obok siebie na kanapce i czułam bijące od niego gorąco. Jego oddech był przesycony alkoholem. Odsunęłam się niezdecydowanie.

— Za dużo pijesz.

— To na cześć naszego spotkania! Przecież to wolno!

Myślę, że i w inne dni pijesz za dużo.

— Och, tam jest ładny upał... trzeba się dobrze pilnować! Zresztą nie bój się, jeszcze nikt nie widział mnie pijanym!

Potem pokazywał mi fotografię swojej córeczki. Był z niej bardzo dumny

— Rozwija się doskonale. Spędzam z nią każdy wieczór i wymagam, żeby z nią

rozmawiano po francusku. Zaczyna sobie doskonale radzić. Myślę że lubiłabyś ją.

Wyczułam, że rozmowa zbacza na niebezpieczne tory. Więc żeby przeszkodzić wyznaniu, które wisiało w powietrzu, zaczęłam być bardzo rozmowna. Mówiłam i mówiłam, o podróżach, malarstwie, muzyce. Zrozumiał doskonale moją taktykę i nawet nie próbował wracać do tematów osobistych.

Był przygaszony i obiad zakończyliśmy w niezbyt dobrych nastrojach. Odprowadził mnie aż do bramy mego domu. Żeby skrócić pożegnanie nacisnęłam dzwonek.

— Czy mogę do ciebie napisać? Teraz, kiedy cię odnalazłem, nie chciałbym ci znów stracić.

— Koniecznie napisz do mnie! I dobrej drogi! Nie jedź za szybko!

— Bądź spokojna. Nika nie ma nikogo, tylko mnie!...

Brama stuknęła głucho, odcinając mnie od tych gorzkich słów. Oczywiście napisał mi to, o czym nie chciałam, aby mi mówił. Doskonale pamiętam treść tego listu: „Kiedyś powiedziałem ci, że cię Kocham. Nie słuchałaś. Minęły lata, przywiązałem się do kogo innego. Ale pierwsza miłość nigdy całkowicie nie umiera, zwłaszcza u kogoś, kto nie sprzeniewierzył swojej młodości. I oto odnajduję cię przypadkiem. Jesteś sama, wykonujesz idiotyczną pracę. Czy nie wolałabyś, żebyśmy połączyli nasze dwie samotności? Oczywiście nie jestem tak szalony, by proponować ci zamieszkanie na mojej plantacji. Zagospodarowałem ją tak, że mogę ją spokojnie zostawić pod opieką jakiegoś młodego agrotechnika i przyjeżdżać tylko w okresie zbiorów. A równie dobrze mogę ją w ogóle zlikwidować. Wtedy kupiłbym jakąś niewielką posiadłość koło Nicei, gdzie hodowałbym kwiaty dla produkcji perfum. Wiem, że sprawy materialne nie będą wyłącznie istotne dla twojej decyzji, ale jednak mają one swoje znaczenie...”

Krystyna umilkła na chwilę i zaczęła poruszać drutami roboty, którą od początku naszej rozmowy trzymała na kolanach.

— Widząc mnie z Niką, przypuszczasz pewnie, że przyjąłem jego propozycję. To nie było ani takie proste, ani wesołe... Wtedy odmówiłam. Byłam może zbyt rozsądna, zbyt rozważna. Jego oddech przesycony alkoholem obudził we mnie obawę. A potem to czarne dziecko... Bóg wie, że nie mam przesądów rasowych. Ale wyobrażałam sobie z okrutnym realizmem np. spacer z tym dzieckiem pomiędzy nami dwojgiem i złośliwe uśmiechy i uwagi ludzi, o tym, które to z nas zgrzeszyło. A jeśli bym w dodatku miała mieć własne dzieci? Jednym słowem odmówiłam, osłabiając odmowę zapewnieniami przyjaźni tak, że Alaim nie poczuł się dotknięty i pisywał do mnie w dalszym ciągu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Polacy na emigracji, stanowiący 1/5 narodu polskiego, nie zapominają Poznania

## LUZDZIE SĄ TACY..

■ **Partacz Cybulski.** — Znakomity artysta Bolesław Leszczyński grał kiedyś w „Rozmaitościach” Hamleta. W jednej z epizodycznych ról występował mierny aktor, niejaki Cybulski. Kiedyś w drugim akcie zerwała się burza oklasków i jakiś pojedynczy głos zaczął wołać:

— Cybulski! Cybulski!

Leszczyński przerwał, odwrócił się do partnera i rzekł:

— Panie Cybulski, tu jeden pan ma do pana interes!

■ **Niezatarte wrażenie.** — Kiedyś w towarzystwie znanej gwiazdy rewiowej, Mistinguette rozmawiano o nieszczęściach. Ktoś stwierdził, że nie ma takiego zmartwienia, którego by czas nie zatarał.

— Nie zawsze — rzekła Mistinguette — mam jedno zmartwienie, którego czas nigdy nie zatrze. Moją pierwszą zmarszczkę na twarzy...

■ **Mowa głupców.** — Pewien magnat, chcąc zostać kanclerzem, rzekł przymilnie do króla Zygmunta Starego:

— Ludzie plotą, że mam zostać kanclerzem.

— Nie przejmuj się waść — odrzekł król — co mówią głupcy.

■ **Siwe najwierniejsze.** — Filozof niemiecki Kant, zapytany pewnego razu, które kobiety, brunetki czy blondynki — są najwierniejsze — odpowiedział:

— Siwe!

■ **Księżę zabronił.** — Znakomity aktor Alojzy Żółkowski miał zwyczaj do swych ról dodawać niekiedy koncepty własne. Nie podobało się to Wielkiemu Księżu Konstantemu, który wydał rozkaz, aby aktorzy grali ściśle według roli. Wkrótce potem wystawiono sztukę, w której „grał” żywy koń. Pewnego dnia koń splsał się brzydko i zostawił na scenie pokazywany ślad swej bytności. Żółkowski pogroził mu palcem i rzekł:

— Panie koń, proszę na scenie nie robić dodatków niepotrzebnych, bo Jego Książęca Mość będzie się gniewać.

■ **Protest księży hiszpańskich przeciwko polityce Franco.** — 348 księży z 4 północnych prowincji hiszpańskich złożyło na ręce swych biskupów pisemny protest przeciwko wewnętrznej polityce rządu gen. Franco. Protest potępił tłumienie przez rząd Franco wolności słowa, gwałcenie praw obywatelskich oraz niewłaściwe traktowanie więźniów politycznych. Księża zaprotestowali również przeciwko dławieniu regionalnej kultury, języka oraz prześladowaniu zamieszkałej w Hiszpanii mniejszości baskijskiej.



Uroczą harcerską kapliczką

Kiedy ostatni raz byłem w Stella Plage i zwiedzałem o trzysta metrów odległe od siebie ośrodki Harcerki i K.S.M.P., postanowiłem wykupić teren między tymi dwoma ośrodkami wakacyjnymi i założyć trzeci Funduszy wprawdzie jeszcze nie ma, ale zamiar jest i to bardzo poważny. — Nie boję się tego ujawnić, bo nikt mnie już nie podkupi. Bo przecież moje pierwsze wrażenie jakie odniosłem to to, że w obu ośrodkach kierownictwo rozwiąże kwadraturę koła, gdy jeszcze kogoś umieści. — Spragnieni wakacji letnicy, chodzą od jednego do drugiego ośrodka i kładą się, że znajdą miejsce. O, nie moi Panowie i Panie, nie wyłaskę robicie, że przyjeżdżacie, że dzieci posłacie! Ośrodki mają swoją wyrobioną renomę, swoją tradycję, od Pana Boga bliskie morze, bursztynowy piasek i leczniczy jod; od kierownictwa pełną poświęcenia opiekę, a od rozumnych ludzi życzliwość i poparcie. — Jeśli się Wam uda znaleźć jeszcze miejsce będziecie należeć do szczęśliwców. Ja wiem, że szczęścia nie mam, więc buduję trzeci ośrodek dla siebie i dla tych, którzy się pomieścić nie mogą, bo



W wydmach rozsiadła się prawdziwie polska wioska: ośrodek młodzieży katolickiej

## Dwa bratnie ośrodki wakacyjne

wiem, że też będę miał tłumy! Na wszelki wypadek, gdyby moje plany budowy się nie powiodły, zarezerwuję sobie już gdzieś miejsce w jednym i drugim ośrodku na najbliższe wakacje i to samo radzę każdemu uczynić.

Nie widziałem tam hotelowego luksusu, widziałem jednak przemiłą atmosferę, obfite jedzenie, dobrą opiekę, czystość, ład i dużo, bardzo dużo uśmiechu i radości na przekór grymasnej pogodzie. — Zawodowym malkontentem doradziłbym, aby czym prędzej przenieśli się do hotelu, nie psuli atmosfery, a jeśli chcą zostać i mieć lepiej na drugi rok, aby złożyli skromną ofiarę na ulepszenia. Skromną, to znaczy dokładnie tyle, ile dopłaciliby w hotelu za dietetyczne menu i śmiertelne nudy.

U Harcerki dzieci moc dzieci, chyba 150 na jednym turnusie, na salach mniejsze, pod namiotami doświadczono w obozowaniu podrostki, i kilkanaście rodzin w pokojach. Dyrektorka Ośrodka p. Niedźwiecka, to chyba już obywatelka Stella, boć przecież od wielu lat kieruje Ośrodkiem, kłopotczy się o wszystko i zabiega, rok rocznie wprowadza ulepszenia. Pomaga jej p. Olkuszniak. Komendę nad obozem sprawuje p. Grochowska. Pod stanowczym wyrazem twarzy wytrawnej wychowawczyni i nauczycielki na emigracji kryje się czułe serce matki, bo Komendantka nie tylko umie wydawać rozkazy i zaopiekować się każdym dzieckiem, obetrzeć noski i łzę, szczerym uśmiechem zdobyć sympatię i być powierniczką najintymniejszych spraw i sekretów dorastających harcerki. Przeszło piętnaście lat pracy, wyrobiło Ośrodkowi zwanemu krótko „Maternelle” renomę domu, do którego wysyła się dziecko na kolonię wakacyjną pod iście macierzyń-



# Stella-Plage

ską opiekę, kolonię nie ustępującą w niczym podobnym ośrodkom francuskim.

Bratni, młodszy wiekiem, Ośrodek K.S.M.P. prowadzi Dyrektor młodzieży Ks. Józef Lewicki, wspomagany przez swych konfratrów Księża Oblatów. Wprawnym, dynamicznym kierownictwem Ksiądz Dyrektor obejmuje całokształt potrzeb materialnych i duchowych. — Raj dla młodzieży, ostoja dla rodzin, Ośrodek ten rozbudowuje się



**Dla setek gości obsługa jest liczna. Praca w kuchni ośrodka KSMP wymaga ofiary, wykonywana jest jednak z uśmiechem**

na dużą skalę. Pną się już ku górze mury okazałego domu dostosowanego do celu i potrzeb Ośrodka, który narazie rozłożył się w bardzo przytulnych i zdrowych pomieszczeniach. — Prawdziwe miasteczko wakacyjne życia polskiego, wiąże rodzinną atmosferę z dobrze postawioną organizacją i dynamizmem.

Wspomnieć muszę o miłej kaplicy. Patronuje jej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Stamtąd promieniuje

życie religijne. Tam modlą się wspólnie młodzież i rodziny, rano i w wieczór. Tam też, z Ośrodka Harcerki idą dzieci z racji towarzyskich odwiedzin obu ośrodków. — „Pas de vacances pour le Bon Dieu” czytałem niedawno w liście pasterskim któregoś z Biskupów francuskich. Gdy zwiedziłem Ośrodek Harcerki z troskliwym kapłanem Ks. mag. Bolesławem Koseckim, gdy młodzież K.S.M.P. i całe rodziny widziałem na nabożeństwach niedzielnych, uderzyło mnie mile, że problem duszpasterstwa wakacyjnego tak tam, jak i na innych polskich koloniach jest chyba najszcześliwiej rozwiązany!

Nie umiałbym dziś osobno napisać o każdym z tych dwóch Ośrodków! — Opatrznościowo bowiem, stanowią one doskonale uzupełniającą się całość; obok troski o polskość serca i zdrowie ciała, nurtuje w nich wielka troska o zdrowie katolickiego ducha. — We czwartek 21 lipca odwiedził obydwie ośrodki Rektor Polskiej Misji Katolickiej Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny w towarzystwie sekretarza generalnego, ks. Kanonika Z. Bernackiego. *Bez.*



**Wykarcić prawie dwieście młodych buź, to nielada zadanie. Ale jakżeż przyjemne! Widać to z uśmiechów harcerki**

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Sporna fotografia.** — Od p. Piotra Latały z Oignies (P. de C.) otrzymaliśmy list z prośbą, by dać nań odpowiedź na łamach „Głosu Katolickiego”. List brzmi następująco:

„Zamieszczając takie obrazki w „Głosie Katolickim”, jaki jest w numerze na 10 i 17 lipca, zyskacie sobie dużo abonentów, ale nie we Francji. Być może w Londynie u tych, co jeszcze marzą, że na białych koniach wjadą do Polski. Tam Polacy z Prymasem Polski ks. Kardynałem Wyszyńskim należycie by ich przyjęli. A wy, Przewielebni Księża Redaktorzy, popieracie tych, co na tym obrazku są i to co im Polska zawdzięcza w dzisiejszym komunistycznym ustroju. Proszę mi odpowiedzieć w „Głosie Katolickim” i podpisać moje pełne nazwisko,

Piotr Latała - Oignies (P. de C.)”

Taki list napisał nam p. Latała i do takich wniosków dochodzi na podstawie faktu, że zamieściliśmy w sprawozdaniu z uroczystości kombatanckiej w Dieuze fotografię, na której obok ks. Prałata Kwaśnego widnieje p. generał Anders.

Panu Latale za list jesteśmy wdzięczni, bo pozwala nam ujawnić nasze stanowisko w sprawach, które rozbijają nasze emigracyjne społeczeństwo. „Głos Katolicki” jest redagowany przez księży. Nasi Czytelnicy spodziewają się po nas, że będziemy pisać prawdę. Czy pisalibyśmy prawdę, gdybyśmy w sprawozdaniu napisali, że tam generała Andersa nie było? Czy nie możnaby nam zarzucić kłamstwo i fałszerstwo, gdybyśmy z fotografii wycięli generała Andersa? Na tym stanowisku obiektywnej prawdy mimo największych trudności będziemy stali wytrwale, obojętnie jaka by nie była koniunktura.

Do dyskusji na tematy polityczne nie damy się sprowokować. Nie należymy do żadnej partii politycznej i pragniemy pracować z całej duszy dla Boga i dla dobra Polski. Bolejemy nad tym, że w demokracji polskiej przeciwnik partyjny jest często uważany za zdrajcę Ojczyzny, podczas gdy we Francji i w Anglii obserwujemy, jak politycy należący do skrajnie różnych ugrupowań politycznych, tyle sobie okazują szacunku. My wiemy, że ludzie nie są bez błędów, choćby najwyższe zajmowali stanowiska. My jednak nie chcemy patrzeć na wady, a w każdym człowieku szanować pragniemy to, co w nim jest dobrego. I dlatego właśnie, że jesteśmy księżmi, tygodnik nasz nadal tak będziemy prowadzić, by i Mikołajczyk i Anders oraz ich zwolennicy mogli bez przeszkód do nas przyjść do spowiedzi.

Księża Redaktorzy

# Ignacy Jan Paderewski

(Zakończenie)

Czasem, gdy mistrz nasz widział, że jesteście zmęczeni, przerywał lekcje i opowiadał nam jakąś zabawną historię. Naprzykład kiedyś w jakimś małym miasteczku w Ameryce, idąc po ulicy zauważył Paderewski na drzwiach domu wiszącą na łańcuszku tabliczkę z napisem „Uczennica Paderewskiego”. Zdziwiony, tak zareagował: przewrócił tabliczkę na drugą stronę i zadzwonił.

Otworzyła mu jakaś starsza panna, która zbladła poznawszy Paderewskiego. Paderewski poprosił, żeby mu coś zagrała. Przerazona, — zagrała Menueta Paderewskiego. Paderewski bardzo ubawiony dał jej parę uwag, pochwalił także w końcu wstał i pożegnał się. Ona odprowadziła go do drzwi, które przed nim otworzyła, wtedy Paderewski przywrócił dawną pozycję tabliczce mówiąc „teraz to będzie prawda”.

Po lekcji nie wolno już było mówić o muzyce. Wyborna kolacja, doskonałe wino wywoływały bardzo wesoły nastrój. Trzeba było dużo jeść i pić, gdyż Paderewski pilnie wszystkich obserwował i tylko o wesołych rzeczach mówić. Późną nocą wracaliśmy do naszych domów, wzruszeni i pełni wrażeń, często nic do siebie nie mówiliśmy.

Po czterech latach pracy z Paderewskim, dałem mój pierwszy koncert w Paryżu. Paderewski na kilka dni przed koncertem przyjechał do Paryża zaraz mnie do siebie wezwał i najcenniejszych rad mi udzielał. Szedłem na ten koncert bardzo przejęty i z duszą na ramieniu. Wszedłem na estradę od razu zobaczyłem w pierwszym rzędzie rodzinę i przyjaciół Paderewskiego. Jego samego nie zauważyłem, — myślałem, że siedzi samotnie w jakiejś łóżce. W czasie przerwy przyszedł do mnie jego sekretarz i powiedział mi że: pan Prezydent prosi, żeby pan zaraz po koncercie przyjechał do niego do hotelu — na koncercie go nie ma.

W pół godziny po koncercie byłem już w hotelu Palais d'Orsay. Paderewski siedział ubrany w smoking i kładł pasjansa. Gdy wszedłem uściskał mnie serdecznie i powiedział: „Niech mi pan

daruje, ale nie byłem na koncercie. Już byłem ubrany i miałem iść, — ale gdy pomyślałem sobie, że zobaczę tę dużą salę i pana samego na estradzie, poczułem że nie wytrzymam tego wzruszenia i dlatego zostałem w domu”. Zapro-



Z polskiego cudnego folkloru czerpali natchnienie Chopin i Paderewski

wadził mnie zaraz do drugiego pokoju, gdzie czekała znakomita kolacja i szampan.

Pilnował żebym dobrze zjadł i wypił,



W tym roku obchodzimy także 150-letnią rocznicę urodzin Fryderyka Chopina

a potem musiałem opowiadać wszystko od początku z najdrobniejszymi szczegółami. A on słuchał z taką ciepłą serdecznością. Taki był jego stosunek do uczni. I dzisiaj kiedy go już nie ma, brzmia mi, jak najbardziej wzruszająca muzyka, jego słowa, które nam powiedział po ostatniej lekcji: „Kiedy będziecie grali po szerokim świecie, nie zapominać nigdy, że jesteście Polakami i że ojczyznę naszą reprezentujecie”...

Tak, nie traćmy nadziei w lepszą przyszłość, bo naród który wydał takich ludzi, jak Paderewski — nie może zginąć.



Chory Chopin przebywał długie miesiące na Majorce — w tej oto posiadłości

# Legenda o kłosie zbożowym



W onych dawnych czasach, kiedy to Pan Jezus po świecie chodził, rodziło zboże tak bujnie, że kłosa od ziemi samej aż po wierzchołek ziarnem były okryte.

Ludziom, co rolę posiadali, życie płynęło wtedy w dostatkach. Zhardzieli też od tego bogactwa i wszelka litość ku bliźnim w sercach ich wymarła. Sami używali od rana do nocy, smaczne kołaczki i placki bieluchne jedynie spożywając. Chlebem prostym, szarym, żytnim chlebem gardzili, lecz się nim nie chcieli z biedniejszymi dzielić. Nieraz całe bochny tego chleba szły do chlewów, trzodom na positek, a na śmietniku znalazła się kromka niejedna. Biedacy zaś odchodzili głodni ode drzwi bogaczy onych. Czasem tylko trochę mąki, przed progiem rozsypanej lub trochę okruszyn spod proga wolno było zgarnąć.

Patrzył na to Jezus i oblicze blade mu od smutku, a serce wzbierało żalem.

Wreszcie wyczerpała się pobłażliwość Zbawiciela. Postanowił ukarać złość ludzką. Więc białą swą ręką skinął nad łanami szumiącymi dojrziałym zbożem, a wnet kłosa jeły się kurczyć i maleć, i puste, suche żdźbła słomy spod nich wyrzało.

Strach padł na nieużytych bogaczy. Widzieli, jak dobytek ich marnieje, czuli, że uratować go nie mają mocy. Ziarno zbożowe z szelestem sypało się na ziemię, żdźbła suchej słomy wydłużały się i rosły.

Jeszcze chwil kilka, a z bujnego, dobroczynnego plonu nic nie zostanie.

Ale i Matka Boża patrzyła na tę srogą karę z rąk najmilszego Syna na złych ludzi idącą, i serce jej przestodkie, serce przełomione zapragnęło dla nich przebaczenia.

Pochyliła swe czoło do stóp Jezusa i błagać poczęła:

— Daruj choć resztkę winy. Pozostaw choć odrobinę pożywienia tym nieszczęśliwym. Zgrzeszyli — to prawda, lecz nie karz zbyt surowo. Litości okaż trochę.

Rozjaśniły się smutne oczy Zbawiciela. Głowę Matki, tę najdroższą głowę — co się tyle razy nad nim w dniach dzieciństwa z miłością pochylała, do piersi przygarnął i rzecze:

— Uratujcie dla ludzi to, co obejmą twe dłonie.

Rzuciła się Przenajświętsza Panienska ku łanowi zbożowemu, drobne ręce rozwiera jak najszerzej; pragnęłaby w nie jak najobfitszą garść ziarna ująć, pragnęłaby jak najwięcej strawy ludziom ocalić.

Lecz wola Syna jest nieodmienna — niezłomna.

Uratowała więc Maryja to tylko, co chwyciły jej dłonie.

I dlatego to, od dni owych, puste żdźbła słomy wznoszą się wysoko nad zbożowym łanem, a ziarna na nich niewiele — tyle tylko, ile Matka Boża zdołała ukryć w swe szczupłe ręce.

M. D.

## Jak odróżnić rybę świeżą od zepsutej ?

Niema zdrowszego i bogatszego w witaminy pokarmu jak ryba. Kto mieszka blisko rzeki, ma zawsze rybę świeżą. Gorzej jest z mieszkańcami miast. Niema gorszej trucizny nad rybę zepsutą. Zdarzały się wypadki tak mocnego zatrucia, że wywoływały śmierć. Warto więc wiedzieć, jak odróżnić rybę świeżą od zepsutej. A jak wiedzieć, przeczytajmy, co następuje:

Znaki nieomyślne:

1) OCZY: ryba świeża ma oczy wypukłe i błyszczące; ryba zepsuta — oczy wpadnięte bez połysku, jakby zaciągnięte bielmem.

2) SKRZELA: ryba świeża — skrzela różowe i prawie bez zapachu rybiego; ryba zepsuta — skrzela czerwono-popielate, popielate lub zielonkawo-popielate, nazbyt miękkie i pełne szlamu a w dodatku o nieznośnym zapachu.

3) ŁUSKI: ryba świeża — łuski błyszczące i silnie przylegające do ciała, które trudno dają się obracać; ryba zepsuta — łuski bez połysku, i szarego koloru, łatwo dające się wyciągnąć.

4) BRZUCH: ryba świeża — brzuch twardy i mało wystający; ryba zepsuta — brzuch zanadto wypukły i miękki.

5) ZAPACH: ryba świeża — zapach naturalny ryby — nie odpychający; ryba zepsuta — zapach odrażający jakby jakiegoś zgnilizny.

6) PRÓBA WODNA: ryba świeża — mała — idzie na spód naczynia napełnionego wodą; ryba większa — pozostaje w połowie głębokości naczynia; ryba zepsuta utrzymuje się na powierzchni wody.

Oto najważniejsze znaki nieomyślnie odróżniające rybę świeżą od ryby zepsutej.

## HERBATA

Niektórzy znajdują tę samą pomoc w herbacie, co inni w kawie. Herbatę przywiózł do Europy w roku 1610 statek holenderskiego Wschodnio-Indyjskiego Towarzystwa i w ciągu jednego pokolenia podbiła ona niemal cały kontynent. Addison i Steele zapewnili jej sławę w literackich kołach Anglii. Charles Lamb uwielbiał herbatę prawie jak Chińczyk. W Chinach zaś weszła ona do poezji już w ósmym wieku i odtąd pozostała jednym z najdziwniejszych źródeł natchnienia. Zarówno tam, jak w Japonii, jest ona czymś więcej niż napojem, jest symbolem, wokół którego narosła tradycja, ukształtowały się obyczaje, przypisują jej wpływ na estetykę, etykę. Poeta Luh Ju ułożył „CH'a-king” („Święta księga herbaty”) w 3 tomach, całkowity kodeks przyrządzania i picia herbaty, w czym widzi tę samą harmonię i ład, co we wszechświecie. Kawa i herbata podzieliły świat na dwie połowy: Chiny, Japonia, Indie, Rosja, są ostoje herbaty, której na Zachodzie jedna Anglia pozostała wierna, kawa panuje na Bliskim Wschodzie, w całej Europie zachodniej, w obu Amerykach, w muzułmańskiej części Azji, w Afryce.

### Herbata jako lekarstwo

Uczony japoński dr Teiji Ukai, prezes uniwersytetu farmaceutycznego Shizouka, mówi, że picie herbaty w większej ilości może być dobrym antidotum przeciw „stronium-90”, pierwiastku atomowym, mogącym wywołać raka. Swą teorię uczony przedłożył przed zgromadzeniem japońskim Sea Export Association w Shizouka.

Eksperymenty laboratoryjne wykazały, że tanina zawarta w herbacie, połączona ze „stronium-90” wytwarza związek nierozwalny, który może być usunięty z ciała ludzkiego. Tanina lub kwas taninowy znajduje się w wielu roślinach. Używany też jest jako garbnik do skór.

Ukai wyjechał w dniu 20 lipca do Stanów Zjednoczonych, aby rezultaty swych badań ogłosił na Kongresie Farmaceutycznym w Cincinnati, w dniu 19 sierpnia. Próby bomb atomowych wywołały zwiększenie się radioaktywności „stronium-90”, które wywołują raka krwi — leukemię. Można się nimi zarazić przez mleko lub jarzyny.

# Życia emigracji

## MIEŁE SPOTKANIE W KANADZIE

z Moderatorem Zw. Br. Zyw. Różańca w Belgii KS. DR. K. BRZEZIŃA

W gronie licznych gości biorących udział w uroczystościach jubileuszowych J. E. Ks. Arcybiskupa Sheil'a w Chicago, był również Moderator Zw. Br. Zyw. Różańca, oraz Duszpasterz Polonii Brukselskiej — Ks. K. Brzezina, który przybył z Belgii na wspaniałym okręcie Queen Mary, w dniu 17 maja br., do Chicago. W niedzielę, dnia 19 maja odbyły się te wspaniałe uroczystości jubileuszowe, po których ks. dr K. Brzezina odwiedził Kanadę.

Dnia 26 maja br. wybraliśmy się autobusem do Toronta, by zobaczyć się z ks. Brzezina i pogawędzić trochę o znajomych z Belgii i Francji. To takie zresztą naturalne, że człowiek wraca pamięcią do przeszłości i chętnie wspomina znajomych. Ks. dr Brzezina natomiast, bardzo pochwalnie wyrażał się o Polonii Kanadyjskiej, gdyż był świadkiem w ciągu kilku dni licznej frekwencji w kościele polskim św. Kazimierza w Toronto. Kościół ten (jeden z trzech) jest prowadzony przez księży Oblatów i naprawdę należy do jednego z najpiękniejszych, jakie tutaj na emigracji zbudowali Polacy. Wnętrze może pomieścić ponad 1.000 parafian, których jest coś około 5.000. Przy kościele

znajduje się probostwo i piękna sala parafialna. Obecnie proboszczem jest ks. J. Sajewicz O.M.I. W każdą niedzielę jest odprawianych 5 Mszy św., a w dni powszednie 3 Msze św. Księża Misjonarze Oblaci prowadzą przy tymże kościele naukę religii, szkołę polską, chór, koło ministrantów. Wśród parafian jest sporo Polaków z Belgii, Francji, Niemiec, którzy już się w Kanadzie zaklimatyzowali, mają własne domy, piękne samochody i prawie wszystkim tutaj się dobrze powodzi. Odwiedził ks. Brzezina wiele polskich rodzin, rozmawiał z nimi, interesował się ich losem. Podczas Mszy św. o godz. 11-tej, dzięki silnej wierze, ludzie potrafili wygłosić ks. Brzezina kazanie. Z wielką czułością wspominał swych parafian w Brukseli i całej Belgii. Polacy są wszędzie ci sami. Gdziekolwiek się znajdują — ta głęboka wiara i praktyki religijne są przykładem dla innych. Są kraje w których warunki materialne nie pozwalają na stawianie kościołów polskich — ale zato i w prymitywnych warunkach znajdzie się tę samą apostołską naturę — która w Narodzie istnieje już 1.000 lat. Wspominał ks. Brzezina bezbożny komunizm, który gromadzi tylko ludzi tępych i bezdusznych, którzy nienawidzą cywilizacji — bo cywilizacja nie znosi komunizmu.

I w tym dniu 26 maja br. wieczorem o godz. 18-tej wracał już Ksiądz Brzezina do Nowego Jorku, by dnia 1 czerwca odpłynąć do Belgii. Z żalem żegnaliśmy go na lotnisku, ponieważ nie wiadomo, kiedy znowu się zobaczymy. Było to naprawdę niespodziewane i bardzo miłe spotkanie.

Maria Barasińska

## BELGIA

### Z WALNEGO ZEBRANIA ZWIĄZKU POLAKÓW W BELGII

W czasie tegorocznego Walnego Zebrania Związku Polaków w Belgii, odbytego w Brukseli, do zarządu głównego wybrane zostały osoby następujące: prezes — p. E. Pomorski; wiceprezes — p. Wł. Kosiorek i p. Br. Piechota; sekretarz — p. L. Kazimierzczak; skarbnik — p. Fr. Szarkowski; zastępca sekretarza — p. Wł. Betkowski, zastępca skarbnika — p. Górecki.

Komisja rewizyjna: p. J. Rzemieniewski — prezes; pp. Maj i Chwoszcz — członkowie; pp. Gabrys i Dudek — zastępcy członków komisji rewizyjnej. Sąd honorowy: prezes p. L. Czak; członkowie — Kotarzewski, Hoffman, Juszyński, Drożdż; zastępcy — Nagla i Browarczykowa.

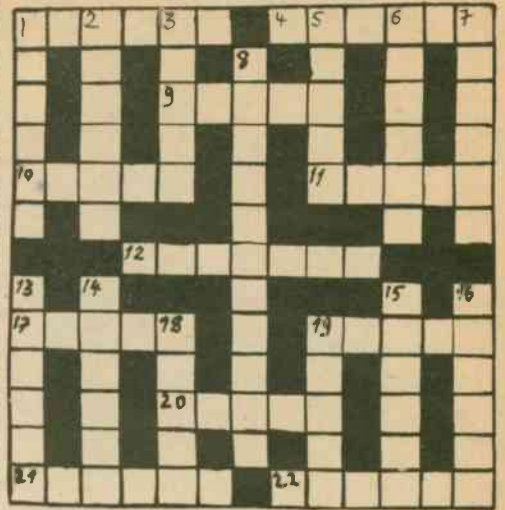
Ożywiona dyskusja dała w wyniku zmianę pewnego punktu statutu. Celem poprawki było wyeliminowanie lub niedopuszczanie do związku wtęczek reżymowych, starających się wszędzie siać zamęt.

### „NAJEZDZCY” W BELGII

W maju br. nakładem ruchliwego i popularnego wydawnictwa belgijskiego GERARD I CO (Verviers) w kolekcji pocket-books Marabout ukazali się po francusku „Najeźdźcy” Jana Dobraczyńskiego (pt. „Les Envahisseurs”).

Przekład książki dokonał p. Janusz Nittman, młody polski pisarz, zamieszkujący stale w Belgii.

W tym samym wydawnictwie i także w przekładzie p. Nittmana ukazał się przed pół rokiem „Faraon” Bolesława Prusa.



**Poziomo:** 1) atrybut królewski, 4) roślina ogrodowa, 9) najbardziej pospolita roślina, występująca na całej kuli ziemskiej, 10) państwo bałtyckie, wcielone do Rosji, 11) rodzina konstruktorów skrzypiec w Cremonie, u nich uczył się Stradivarius, 12) organ bezpieczeństwa publicznego, 17) styl w literaturze i sztuce w średniowieczu, 19) budynek gospodarczy, 20) zwierzę domowe, 21) stolica Birmy, 22) przegląd, rewia.

**Pionowo:** 1) in. wróżba, 2) nazwa Mszy śpiewanej podczas adwentu, rano, 3) po niej trafiaamy do kłębka, 5) roślina południowa, 6) urządzenie, w którym zachodzą procesy chemiczne lub fizyczne, 7) imię męskie, rzadkie, 8) substancja powodująca przyspieszenie lub zwolnienie reakcji chemicznej, 13) rodzaj tkaniny, 14) Stan w USA, stol. Salem, 15) in. osiedle, 16) kraina w Polsce, na północy.

Rozwiązanie należy przesłać do dnia 1 września. Za dobre rozwiązanie — nagroda książkowa.

## Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

### Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIA FRANCJĘ:

UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:

KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

# K. S. M. P. Bruay - Houdain

PODNOŚCI PRESTIŻ POLONII FRANCUSKIEJ W NIEMCZYZNACH ZACH.

Za pośrednictwem Księdza Kapelana Woźniaka, KSMP Bruay-Houdain otrzymało zaproszenie Komendantów 392 Defense Unit MSO w Gladbach pana majora angielskiego Kershaw i p. majora polskiego S. Krzosi na uroczystości związane ze światowym rokiem uchodźczym.

Młodzież skorzystała z tej okazji by kilka innych ośrodków polskich w Niemczech Zachodnich odwiedzić i wygłosić tam „misję polskości”...

Na pierwszy występ w Bielefeld przybyło wiele polskiej publiczności — wiele inteligencji niemieckiej i uchodźców różnych narodowości: Czechów — Węgrów — Rumunów — Jugosłowian — Litwinów — Ukraińców — Łotyszów — Serbów itd. Sukces odniesiony niełatwo, wyrażany oklaskami i tupaniem nóg. Końcowe entuzjastyczne przemówienia wygłosili zastępca Prezydenta miasta, radca Scholz, miejscowy ksiądz niemiecki Krams, do b r o d u s z n y Ks. Dr. Dobrzański — oraz organizator wyjazdów Ks. Woźniak. Młodzież serdecznie ugoszczono w osiedlu Stieghorst.

Do zwiedzenia ostatniego obozu na terenie Westfalii w Muenster, gdzie KSMP witane było przez proboszcza Ks. M. Retkiewicza miejscowego nauczyciela p. Moniewskiego i prezesa ZPU p. Głowackiego, kaesemowcy wystąpili w polskiej 317 jednostce transportowej przy wojsku angielskim. Otwarcia uroczystości, na której obecnym był komendant obozu pan major Simons, dokonał w trzech językach miły polski dowódca tejże jednostki, p. major H. Wesoły. Wrażenia z przeżyć artystycznych i poczękowania sformułowali zastępca Prezydenta Miasta radca Neuhaus — Dyrektor najwyższej szkoły Dr. Michels i Ks. Kapelan Woźniak. Główne przedstawienie odbyło się w wielkim teatrze w głównej kwaterze angielskiej NATO w Gladbach w obecności pana Generała Chief of Staff w H. Q. pod kierownictwem p. majora Kershaw ze strony angielskiej i pana majora S. Krzosi ze strony polskiej. Gala artystyczne rozpoczęła młodzież uchodźcza Jugosłowiańska, tańcami i piosenkami swego kraju pochodzenia. W dalszej części, mistrz Magin Miłosz uraczył nas koncertem Chopinowskim. Zakończyła, entuzjastycznie oklaskiwana, nasza młodzież z Francji.

Ostatni występ zorganizował Ks. proboszcz J. Kubica w Gelsenkirchen. W przeszło godzinnych przemówieniach Ks. Woźniaka — Ks. J. Kubicy z Essen — pani Koszwałdowskiej-Kortas i K. Gąziewskiej (z KSMP Duisburg-Meiderich) uwypuklono korzyści i owoce tego-

rocznych objazdów młodzieżowych i dziękowano za „przyniesienie do Polaków w Niemczech tyle polskiego temperamentu — polskiego uroku...”

Na przedstawienia przyjechali Polacy z całej Westfalii i Nadrenii. Zauważyć było można autobusy i samochody z Dortmund — Becht-Siedlung — Krefeld — Moers-Duisburg-Meiderich z Księdzem Krawczyńskim na czele — Dueren — Aachen — Wuppertal — Essen — Dusseldorf...

KSMP Bruay-Houdain prowadzone przez Księdza Asystenta J. Pranke — Dyrygentkę i reżyserkę K. Czekalównę oraz konferansjera druha Papalskiego — odnosiło wszędzie niesłychany sukces.

Brak nam miejsca by streścić przeżycia i wrażenia tysięcy słuchaczy i widzów. Fakty, że rada miasta Muenster zaprosiła naszą młodzież z występami, i że także miasta jak Hamburg i Hannover stawiają swe kandydatury świadczą dobitnie że Wychodztwo Polskie we Francji, dumne może być z posiadania takiej iscie polskiej grupy młodzieżowej, która podnosi prestiż Wychodztwa Polskiego we Francji.

Senior

## FRASZKI WAKACYJNE

Na piaskach w „Stella” obozują  
harcerze, harcerki, harcice,  
No i w zgodzie żyją z Kaesemem.  
Nie śmieście się — to nie wice.

Kolonie dziecięce, harcerskie,  
kaesemowe

Licytują się które lepsze!

Pytacie? Podszepnę:

Te które szanują ojców naszych mowę.

W Dieuze na cmentarzu byli prałaci,  
Duch — duchów i Anders

Za tydzień poprawili ich reżymowcy,  
Plakali, że tamtych modlitwy

były marne.

Bez.

**W niedzielę 28 sierpnia  
Pielgrzymka  
na wzgórze N. D. de Lorette**

## CHAMBOIS - NORMANDIA

W rocznicę walk 1 Polskiej Dywizji Pancerniej

Artykuł ten Redakcja poświęca synom Emigracji leżącym na cmentarzu w Langanerie oraz tym żołnierzom 1 Dywizji Panc., którzy o chotnie zgłosili się do wojska z emigracji, a którym Bóg ocalił życie.

Maszerujemy; pocięty teren utrudnia posuwanie się, rozsypane wozy omijają przeszkody, uwaga napięta do maksimum, oddział zwarty i jakby przyczajony jest gotów do uderzenia lub obrony ze wszystkich stron — bo Niemcy są wszędzie. Jak taran wdzieramy się w pozycje nieprzyjaciela i niszczymy wszystko co nam w marszu przeszkadza. Po drodze spotykamy grupki ludzi wystraszonych i kryjących się w okolicznych zaroślach, aby za chwilę wyskoczyć i z radosnym krzykiem, niebaczni na możliwość przejechania, rzucić się na wozy ze słowami „Polonais” — później papierosy, jedzenie, pierwsza wymiana słów po czterech latach rozłąki. Pozostawiamy i te przeszkody za sobą aby wreszcie stanąć przed największą. Przed nami miasto; pada po raz pierwszy „Chambois”, nikt go nie zna, nie wie jak wygląda, ale każdy wie że tam są Niemcy, jest ich wielu; wycofują się na wschód i bronią wściekle ostatniej drogi odwrotu. Rozkazy wydane, spieszony oddział zajmuje stanowiska i przygotowuje się do natarcia, następuje przegrupowanie i przygotowanie ogniowe. Szwadrony ruszają powoli i z wielką ostrożnością posuwają się naprzód, są pierwsi jeńcy, ale są też u nas pierwsi ranni i zabici. Ulice zawałone sprzętem a ogień ze wszystkich okien zmusza każdy dom do zdobywania osobno. Pluton c.k.m. i ppanc., nie mogąc posuwać się za szwadronami, omija miasto i tu spotyka największą niespodziankę: znane mundury posuwają się z przeciwnej strony — to Amerykanie, którzy dążą do swego celu. Wzajemny uścisk dłoni zamyka Niemcom ostatnią drogę do

wycofania się. Miasto zostaje zajęte a spotkanie dowódców rozstrzyga jego obronę; wojsko upojone zwycięstwem zajmując na noc stanowiska. Cisza i spokój nocy nie uzmysłowia tego, co nas czeka ze świtem, huk strzałów, świst pocisków, terkot karabinów maszynowych, budzi nas i przypomina, że zajęcia miasta to nie wszystko, trzeba je jeszcze utrzymać, a Niemców coraz więcej, walą masami, zwartymi oddziałami i pojedynczo, chcą koniecznie wedrzeć się, a droga prowadzą przez Chambois i jakby czuli, że nas jest niewiele, ale nie wiedzieli, że każdy który bronił tego miasta był za dwóch, był za tych, którzy zginęli w roku 1939, którzy ginęli w kraju, którzy jęczyli i umierali codziennie tysiącami za drutami obozów koncentracyjnych. Wytrzymałszy pierwszy impet uderzenia, wytrzymałszy i następne, setki zabranych jeńców wojennych pochłaniały dużą część i tak małych naszych sił. Łączności z pozostałymi oddziałami Dywizji nie było, ranni żołnierze i cywile opatrywaną na miejscu umierali z upływu krwi, o ewakuacji do tyłu mowy być nie mogło. Tak przeszedł pierwszy dzień i noc, amunicja mocno się wyczerpała, żywności nie było — dostarczona przez lotnictwo amunicja nadawała się tylko do czołgów, żywności dostarczyli Amerykanie, ale zaczęto liczyć każdy nabój do broni małokalibrowej, a Niemcy stale jeszcze próbowali i gdy ataki wewnętrzne zawiodły, przystąpili do prób z zewnątrz; walka trwała zażarta, z dwóch stron wzięci w ogień ledwo mogliśmy dać radę. Wreszcie po południu przebili się Anglicy — odetchnęliśmy, mieliśmy amunicję i sąsiadów, miasto zostało w naszych rękach; zwałona swastyka pod nogami dowódców była świadkiem naszego tryumfu.

Bojanowski

rotmistrz — 10 Pułk Dragonów



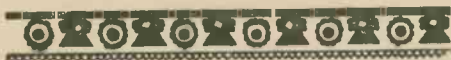
Oto dwie milutkie artystki zespołu...

## Majątek w domysłach

W Stanach Zjednoczonych Robert Maciejczak robi majątek na pomysłach, które chętnie kupuje u niego U. S. Steel. W ciągu ostatnich trzech lat otrzymał on od kompanii dol. 18.757 w gotówce za jeden ze swych pomysłów oraz zainkasował dol. 4.277 za sugestię techniczną, która będzie przez firmę zgłoszona do opatentowania. W grudniu ubiegłego roku Robert Maciejczak otrzymał w gotówce za jeden ze swych pomysłów dol. 9.033. Była to największa nagroda kiedykolwiek dana w gotówce jakimkolwiek pracownikowi U. S. Steel.

Robert Maciejczak był w tych dniach w Pittsburgu, gdzie w centrali U. S. Steel omawiał jeden ze swych nowych pomysłów i proces opatentowania go. Maciejczak liczy 42 lata i pracuje w stalowni U. S. Steel South Works w Gary, Ind.

Jak mówi, w czasie pracy — ma szeroko otwarte oczy i uważa, co możnaby zrobić lepiej i prościej i na tym opiera swoje sugestie, które dały mu już spory dochód. Ma on obecnie jeden pomysł, który jak się spodziewa — da mu największe zadowolenie.



Dlaczego — zapytacie — wizerunek M. B. Częstochowskiej na stronie przeznaczonej tylko dla młodych? — Ponieważ dnia 26 sierpnia przypada jej święto. Matka Boska Częstochowska zaś odegrała w życiu i historii narodu polskiego tak wielką rolę, że nie tylko Polacy, lecz nawet cudzoziemcy wiedzą, kto to jest „La Vierge Noire de Częstochowa”. — W dniu tym setki tysięcy pielgrzymów polskich udaje się do Częstochowy. Na emigracji zaś święto to czci się pielgrzymką do Lorette we Francji, na cmentarz polskich żołnierzy w Lommel w Belgii. Każdy młody Polak winien znać historię Królowej Korony Polskiej . . .

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I<sup>o</sup> —  
 Telefon : RICHelieu 83-85. Konto pocztowe : Paris 12 777-08  
 REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.  
 PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;  
 w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.  
 REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI.  
 — DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.  
 N<sup>o</sup> d'autorisation 36.888  
 Drukarnia : „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)  
 54 r. Phil. de Girard — Paris (18)

- ❖ W okresie linienia pingwiny tracą od razu całe upierzenie. Stoją potem na jednym miejscu od 14 do 15 dni, dopóki nie odrosnie im nowe upierzenie. Przez cały ten czas ptaki te obchodzą się bez jedzenia
- ❖ Pszczoła wykonuje w ciągu sekundy 200 ruchów skrzydełkami, podczas gdy gołąb tylko dziewięć.
- ❖ Myśliwi w Stanach Zjednoczonych zabijają rocznie około 45 milionów zajęcy, względnie królików.

## Z FILTREM I KRÓTKIE

Dwaj lekarze amerykańscy: Wyder i Hoffman prowadzili przez kilka miesięcy badania nad wpływem papierosów na płuca.

Pierwsze dane dotyczą jedynie zawartości smołki w papierosach. Lekarze stwierdzają, że długie papierosy zawierają więcej tej smołki niż papierosy normalnej długości oraz że stosowanie filtrów w papierosach znacznie zmniejsza zawartość smołki w dymie.

Spośród 304 badanych mężczyzn w wieku powyżej lat 40 palących papierosy, 43 proc. przrzuciło się na papierosy z filtrem, co wskazuje na coraz powszechniejsze używanie tego gatunku papierosów.

Lekarze stwierdzają, że wśród osób palących papierosy bez filtrów, 41 proc. narzeka na stałe objawy, najczęściej na chroniczny kaszel. Objawy te wzrastają wraz z liczbą wypalanych papierosów.

## Abonament

### możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N<sup>o</sup> 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N<sup>o</sup> 72 00-51 (50 fr. kwartalnie) ;

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie) ;

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N<sup>o</sup> 1061-63. (4,50 DM. kwart.) ;

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

## GRUNWALD : fin de l'Ordre Teutonique (1410)

Casimir le Grand ne laissa pas de fils. La Szlachta élut Louis II d'Anjou (1376-1382), déjà roi de Hongrie. A Louis, retourné en Hongrie, succède en Pologne sa fille Jadwiga (Hedwige), petite-fille de Casimir par sa mère ; elle se résigna à un mariage politique (1386) avec le grand-duc de Lithuanie Jagiello (fr. Jagellon), afin de conjurer la menace que faisaient peser sur les deux pays les chevaliers teutoniques. Ceux-ci, accusant Jagiello (en Pologne Vladislas II) de paganisme après la mort de Jadwiga, l'attaquèrent en force dans les immenses plaines entre Grunwald et Tannenberg : ils furent défaits et presque anéantis.



Vladislas III, fils de Jagiello, vainquit les Turcs et leur imposa un pacte de paix réciproque. Mal conseillée, le tout jeune roi tomba sur l'armée turque en retraite à Varna en Bulgarie : les Turcs écrasèrent l'armée de Vladislas III, qui périt dans la mêlée.

Son frère Casimir IV eut un règne calme, embellit Cracovie, et fit grand-duc de Lithuanie l'un de ses fils, nommé lui aussi Casimir, qui se fit aimer de ses sujets, les amena par la douceur au christianisme, et devint saint Casimir, patron de la Lithuanie.

Vint alors une période d'éclat scientifique et artistique (Kopernik) ; mais la Szlachta gagnait en puissance : certains magnats entretenaient des armées privées de 10.000 hommes. Le roi Jan Olbracht (Jean-Albert) se laissa attirer par le Valaques dans une embuscade semblable à celle de Roncevaux.

Enfin voici un vrai roi : Zygmunt (Sigismond) l'Ancien. Tandis que l'Europe est secouée par les troubles de la Réforme, Sigismond, à qui le pape laisse les mains libres, fait confiance à son peuple : le protestantisme, jouissant d'une pleine liberté, fait à peine quelques adeptes, et la Pologne échappe aux terribles guerres de religion.

## PIAST LE CHARRON

Sous l'impression des crimes de Hvosstek, le peuple ne voulut plus de prince de la maison des Myszki. Sur une rive du lac Goplo se déroulèrent de laborieuses élections ; sur l'autre habitait un maître charron nommé Piast, avec sa femme et son fils aimé. Homme simple et juste, il observait toujours la règle sacrée de l'hospitalité à n'importe qui, même à un ennemi.

Chez Piast, la veille du jour où son fils allait avoir sept ans, il y eut branle-bas en vue de la fête qui devait, selon la coutume, marquer cet anniversaire. Deux inconnus se présentèrent, demandant l'hospitalité. Bien reçus et comblés d'attentions, ils repartirent en bénissant Piast et sa maison, puis disparurent dans une grande clarté. Le même jour, on vient dire que le choix d'un prince n'était pas encore fait et que la foule assemblée pour l'élection avait faim et soif. Piast n'avait jamais beaucoup de provisions, car il était pauvre ; mais ce jour-là, sa maison était mieux pourvue à cause de la fête de l'enfant. Apprenant que des gens avaient faim, il chargea son canot de ce qu'il possédait et traversa le lac. A son retour, miracle ! le garde-manger était intact. Piast n'en profita que pour retourner distribuer tout aux affamés. Il voyagea ainsi toute la journée. Le lendemain, il vit arriver une délégation en grande pompe : c'est lui qui était élu.

En partant avec sa femme et son fils, Piast emporta la roue de chariot à laquelle il travaillait au moment de son élection, afin de ne jamais oublier son humble origine.

P. E. BRETON

## " Forgeron de Dieu "

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

Le charretier hésite un instant ; puis il attelle et „En avant !” Sa charrette roule, ô surprise ! comme sur un terrain dur. La caravane entière suit à la file. En moins d'un quart d'heure, tous avaient traversé le marais.

— „Vous voyez, dit le Père Grandin aux „fréteurs”, vous avez bien tort de murmurer.”  
— „C'est vrai ; mais savait-on, nous autres, que c'était un saint ?”

Onze jours après son départ d'Edmonton, la caravane rentre fourbue à la mission du lac La Biche. Frère Antoine, lui, jubile de satisfaction : sa vie de missionnaire commençait bien !

Une semaine plus tard, le Père Grandin écrit à son Supérieur général :

„Je ne sais comment vous remercier pour la promptitude avec laquelle vous avez bien voulu répondre à ma demande d'un frère mécanicien pour nos machines... J'ai voulu attendre son arrivé pour vous écrire, et aujourd'hui que je l'ai vu, et éprouvé, je ne puis que bien faiblement vous remercier pour votre grand bonté. J'ai ramené le frère Kowalczyk d'Edmonton ici, et dans ce voyage pénible et bien dur surtout pour un nouveau, je n'ai eu qu'à me louer de ce cher frère qui m'a bien édifié ainsi que les quatre Métis que j'avais avec moi. Merci bien encore une fois... d'avoir accordé ma demande et de m'avoir envoyé un sujet qui ne pourra, par ses bons exemples, manquer de faire du bien à tous vos enfants de Notre-Dame des Victoires. Il paraît tout à son affaire auprès de son engin et s'il pouvait mieux s'exprimer en français je ne doute pas qu'il eut déjà amélioré nos vieilles affaires...”

Et la vie reprend son cours normal. Finis les tracassés de voyage ; finis les jours mouven-

tés. Sur les bords de ce lac enchanteur, Frère Antoine, enveloppé d'une solitude apaisante, goûte des heures bénies.

Désormais, ce sont les petits faits de la vie quotidienne, consignés dans le „Codex” de la mission.

11 juillet. „Les apparences pour la récolte de patates sont mauvaises. Le frère Moélic les renchâsse avec la charrue et le frère Kowalczyk le remplace à la machine.”

18 juillet. „Les frères continuent les mêmes travaux au moulin et à la boutique. La scierie va mieux cette semaine et on commence à espérer que l'on pourra scier tous les billots cet été.”

Sa journée terminée, le mécanicien se retrouve avec bonheur au pied du tabernacle. Toute la mission repose en silence. Plus de moteur qui ronfle, plus de scie gémissante. Seul le murmure du vent dans les feuilles. Le lac lui-même s'est endormi. La paix du grand nord. Tard dans la nuit, Frère Antoine est encore en prière. Il veille près de son Maître ; comme l'apôtre Jean, il repose sur le cœur de Jésus. C'est l'heure des confidences célestes :

„Mon Père, je m'abandonne à vous. Faites de moi ce qu'il vous plaira.  
„Quoique que vous fassiez de moi, je vous remercie. Je suis prêt à tout, j'accepte tout, pourvu que votre volonté se fasse en moi, en toutes vos créatures. Je ne désire rien d'autre mon Dieu.

„Je remets mon âme entre vos mains. Je vous la donne, mon Dieu, avec tout l'amour de mon cœur, parce que je vous aime et que ce m'est un besoin d'amour de me donner, de me remettre entre vos mains, sans mesure, avec une infinie confiance, car vous êtes mon Père.”

(A suivre.)

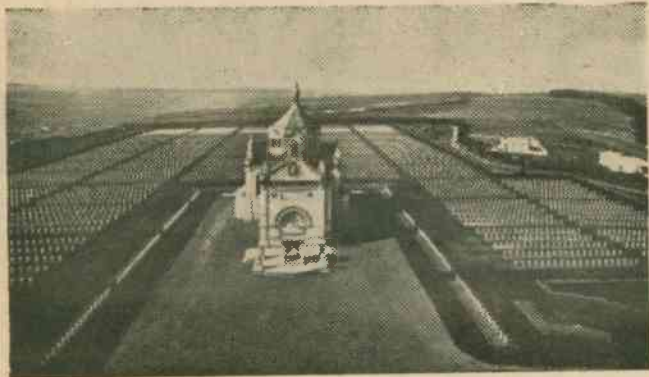


Frère Antoni Kowalczyk  
„Forgeron de Dieu”

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Niedawno minęła setna rocznica objawień Niepokalanej w Lourdes (na zdjęciu). Dziś pielgrzymi całego świata katolickiego spieszą złożyć hołd Królowej świata. Pielgrzymki — to jedna z form modlitwy i pokuty. W dobie dzisiejszej ludzkość prosi Boga przez Jego Matkę zwłaszcza o pokój, ale o pokój prawdziwy, chrześcijański, który jest owocem sprawiedliwości



Dnia 28 sierpnia polska katolicka emigracja z Francji podąży na wzgórze Lorette, by tam z okazji święta M. B. Częstochowskiej złączyć się w modlitwie z polskim Kościołem Milczenia, przygotowującym się 9-letnią nowenną do obchodzenia tysięcznej rocznicy przyjęcia chrztu



Ateistyczny komunizm — małpując katolików — urządza również „pielgrzymki”. Na zdjęciu widzimy stojących w ogonku przed mauzoleum Lenina i Stalina w Moskwie, dwóch podpalaczy świata. Bezbożny komunizm religię innych nazywa „opium narodów”, sami zaś narzucają swoim niewolnikom błazeńską „religię” w formie śmiesznych pielgrzymek, „spowiedź”, którą nazywają samokrytyką oraz rodzaj „sakramentów” w formie „Jugendweihe” w komunistycznych Niemczech Wschodnich



Począwszy od 14 wieku po dzień dzisiejszy, na Jasną Górę do Częstochowskiej Pani spieszą nie tylko milionowe rzesze Polaków, ale również tysiące pielgrzymów sąsiednich państw słowiańskich. Dnia 26 sierpnia w święto M. B. Częstochowskiej popłynę przed Jej tron ogromna fala modlitw polskich pielgrzymów